pismo codzienne

Ner 57.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 Ner pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; u razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

NIEDZIELA dnia 28 Sierpnia 1831 roku o godz. 8 rano.

POSIEDZENIE IZB POŁĄCZONYCH

d. 27 Sierpnia 1831 r.

Po odczytaniu listy obecności tak Izby Poselskiéj jako i Senatorskiéj, Marszałek zawiadomił Stany Sejmujące, iż trzy czynności zajmą obecne posiedzenie Sejmowe, to jest: 1. wybór członka do Komitetu obrony Warszawy, w miejsce JW. Bonawentury Niemojowskiego, który powołany został na Z: Prezydującego w Radzie Ministrów; 2. rozbiór projektu o wyznaczenie delegacji mającéj zastąpić miejsce dawnéj Rady Stanu, i 3. odczytanie rapportu z czynności Deputacji Sejmowéj, względem odwołania byłego Wodza do Bolimowa wysłanéj.

W załatwieniu najpierwszéj czynności, przystąpiono do wyboru członka do komitetu obrony Warszawy, i na takowego większością głosów obrany został Poseł Kaliski Teofil Morawski.

Następnie odczytany został projekt następujący:

IZBA SENATORSKA I IZBA POSELSKA

Zważywszy że podług artykułu 73 ustawy konstytucyjnéj Królestwa Polskiego do czynności Rady Stanu należy stanowienie względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych, przez Króla mianowanych, za przestępstwa na urzędzie, rozpoznawanie sporów jurisdykcyjnych, tudzież podług postanowienia królewskich z dnia 30 Marca i 4 Kwietnia 1817 r. w związku z postanowieniami Namiestnika z dnia 20 Lutego 1816 i 26 Listopada 1822 r. rozstrzyganie sporów o allewjacye, że po zawieszeniu przez art. 3 uchwały sejmowéj z dnia 29 Stycznia r. b. w swéj mocy rozdziału 3 Tytułu III ustawy konstytucyjnéj, Rada Stanu czynną bydź przestała, a przedmioty wyżéj wspomnione są tego rodzaju, że rozstrzygnienie ich zwłoce ulegać nie powinno, w celu przeto załatwienia takowych na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Kommissyów Sejmowych, uchwaliły i uchwalają co następuje.

Art. 1. Attrybucya Rady Stanu co do rozpoznawania i stanowienia:

1. względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie, wyjąwszy tych co są Sądowi Sejmowemu ulegli.

2. Względem sporów o jurisdykcyą w sprawach juristitio nie podpadających.

3. Sporów tyczących się żądanéj allewiacyi, porucza się do czasu uorganizowania na nowo Rady Stanu oddzielnéj delegacyi z siedmiu członków składać się mającéj, których Prezes Rządu Narodowego w Radzie

Ministrów z urzędników wyższych sądowych i administracyinych zamianuje, przydanym jéj zostanie Sekretarz główny.

Art. 2. Wyznaczyj również Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów, w myśl Statutu organicznego Rady Stanu Kommissyą z jednego Radcy Stanu i czterach Referendarzy złożoną, która zajmować się będzie przygotowaniem czyli Instrukcyą przedmiotów delegacyi do rozstrzygnienia poruczonych.

Art. 3. Delegacya i Kommissya Instrukcyjna stósować się będzie do prawideł dla Rady Stanu w przedmiotach tego rodzaju przepisanych.

Art. 4. Wykonanie niniéjszéj uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

Projekt ten zwrócony został do Komissjów Sejmowych, a to z tego powodu, że członkowie Komissjów z Izby Senatorskiéj nie byli wezwani na obrady Komissji, która ten projekt rozbierała.

W końcu Marszałek oświadczył: że rapport z czynności Deputacji Sejmowéj do Bolimowa wysłanéj, dziś odczytanym być nie może, albowiem Dep. Teodor Morawski chociaż takowy już przygotował, jednakowoż go wobec wszystkich Deputatow nie odczytał, a nawet w tym momencie nie jest obecny na posiedzeniu, gdyż jako minister spraw zagranicznych wezwany został do swojéj czynności.

Przed zasolwowaniem Sessji odczytał Marszałek podane do laski dwa projekta, które do Komissjów odesłane zostały, a mianowicie: 1) o wyjęcie z pod opieki prawa i uznanie za nieprzyjaciół i zdrajców Ojczyzny wszystkich tych, którzy dotychczas służą w szeregach wojsk rossyjskich, jeżeli takowych w przeciągu miesiąca jednego nie opuszczą. (Projekt ten sprawił ukontentowanie w członkach Sejmu i publiczności — winien być śpiesznie rozebrany i szczególniéj dobrze zredagowany, bo pewnie bez dyskussji w prawo zamieniony zostanie.)

2) Aby wszystkie postanowienia rządowe nawet nominacje i odezwy, wychodziły kontrassygnowane przez właściwych ministrów.

(Sessja solwowana do godziny 10téj rano na Wtorek przyszły.)

ODEZWA.

Powołany wolą Prezesa Rządu Narodowego na Naczelnika Straży Bezpieczeństwa Miasta Warszawy, śmiało ten urząd obejmuję, znając szlachetny zapał i poświęcenie się tutejszych mieszkańców, którzy przejęci zgrozą na widok zbliżającego się tłumu służalców dzikiego despoty, dla pomnożenia niewolników swemu Panu, śmiało wyrzekli jak wolnym ludziom przystoi, umrzéć lub zwyciężyć, ażeby sromoty i kajdan nie zostawić w puściźnie swém dzieciom, któreby za to ciężkie przekleństwa na groby nasze rzucały. Czuję aż nadto co może dokazać porwana jakakolwiek broń, w ręku broniącego swych praw a razem praw wszystkich ludów, i nic mnie bardziéj w życiu nie pociesza jak to: że mogę wspólnie walczyć z tymi, którzy swe szczupłe mienie nabyte pracą i cnotą zasłaniają piersiami, ażeby je wolnemu potomstwu na wolnéj ziemi przekazać. — Może nikczemne umysły nie przyznają nam męztwa i ochoty do świętéj walki; lecz są to właśnie wrogi nasze; bo któż? pytam się, wywalczył swobody w Paryżu, Bruxelli i u nas, jeżeli nie lud? kto pokonał dumę tyranów, jeżeli nie ten, co w pocie czoła pracował na kawałek chleba, któż nareszcie śmie powiedzieć, że lud jest więcéj skłonny do rabunku jak do bronienia nieprzyjacielowi przystępu; taki niech spyta się Francuzów i Belgijczyków, a ci mu powiedzą, jak złoto podłym sposobem nabyte by niém nie skalać rąk do uczciwéj pracy nawykłych, wrzucał w Sekwanę lub ogień. — Pewny więc jestem, że nie tylko siedziby nasze i prawa obejmiemy, ale i sławę u świata pozyskamy, oraz zawstydzimy wrogów naszych, rzucających na nas najczarniejsze potwarze. — Niech żyje Lud i Ojczyzna!

Naczelnik Straży Bezpieczeństwa

J. *Zaliwski* Podpułkownik.]

Do Jaśnie Wielmożnego Jenerała Dowódzcy Gwardyi Narodowéj.

Od Kapitanów Rapporterów téjże Gwardyi.

(Dokończenie.)

W pospolitém życiu czyny i dowody na nie inaczéj są uważane jak na drodze, któréj forma prawna towarzyszy. Dla publiczności, dosyć było przekonania, że uwięzione osoby są winne, kiedy je przez tyle tygodni, sąd konstytucyjnie działać obowiązany i Rząd Narodowy nad prawami osób czuwający, więzić dozwolił. I tu Gwardya Narodowa (acz nie mogła miéć odmiennego przekonania), stanęła jednak w oppozycyi dla zachowania władzom powagi. Straż zamkowa, jak wiadomo dała ognia z bramy i przez półtory godziny broniła przystępu gromadnym tłumom. Dopiero gdy przyprowadzone przez zastępcę Gubernatora wojsko liniowe wpuszczone zostało, dało ludowi sposobność dostania się na dziedziniec zamkowy i zaraz połączyło się samo z tymi, co śmierci

osób aresztowanych żądali. Dwie kompanie liniowego wojska stanęły we dwa szeregi, a Officerowie na czele oddziału z nich wziętego udali się na górę, dla sprowadzenia osób pod sądem zostających. — Wtenczas siła Gwardyi Narodowéj zniweczoną już została; broniono jeszcze przystępu do numerów na 2 piętrze, ale opór ten zbyt słaby, taki tylko przyniósł rezultat, że kilku gwardzistów raniono i wiele broni zepsuto, o czém złożony JW. Jenerałowi przez dowódcę pułku 1 raport bliżéj przekonywa.

Inne odwachy, a mianowicie, u Franciszkanów, w domu inkwizycyjnym przy rogatkach Wolskich i w domu przytułku i pracy; podług urzędowego rapportu zajmowało wojsko liniowe, a przecież dzielniejszego oporu zapalczywym tłumom dać nie było w stanie. Osoby z pod jego straży wyprowadzono i pozbawiono je życia.

Co do początku i dyrekcyi smutnych i krwawych zdarzeń, te niewątpliwie wyszły od tłumu złożonego po największéj części z wojskowych rozmaitego stopnia, piechoty, kawaleryi i artylleryi, którzy z bronią w ręku przybyli. Officerowie kierowali samym napadem, i sposobem dostania się do więzień, a nawet samowolną exekucją, ich śmiałość wszelkie straże raziła, a nawet grożbami znagliła pospólstwo do tłumnego z nimi działania, a choćby też kilka osób nie będących na służbie Gwardyi Narodwéj dopuściło się jakowéj zdrożności, ogółu wcale obwiniać nie można, tak jak uwielbienia godnego wojska naszego, z powodu czynów kilku wojskowych.

Gwardya Narodowa, kompaniami zebrana, stała po większéj części pod bronią, a w ogólności przestrzegała w różnych stronach miasta porządku, czuwając nad całością prywatnéj własności i nietykalnością domowéj zaciszy. Officerowie z wojska liniowego bez przeznaczenia w Warszawie bawiący, biegali po ulicach, wzywając każdego do łączenia się z nimi i wystąpienia z orężem przed zamek. Widziano jak wojskowy odebrał doboszowi Gwardyi Narodowéj pałki,—aby nie wzywał na alarm. Aresztowani i o chęć rabunku posądzeni, jednozgodnie zeznawali przed sądem, że wojskowi z dobytymi pałaszami biegając po ulicach, śmiercią grozili tym wszystkim, co pod ich dowództwo w celu sprzątania osób podejrzanych, udawać się wzbraniali.

Z tego co wyżéj przywiedzionem zostało, okazuje się: że wypadkami nocy z 15 na 16 b. m. kierowali bez żadnych zatrudnień w Stolicy pozostawieni wojskowi. Powodem do nich była do najwyższego stopnia doszła nieufność we Władzach, którym zarzucano, że pobłażają występnym; a środkiem wykonania było rozprzężenie, jakie powstało z istotnéj Władz tych słabości. Gwardyi zaś Narodowéj, ani o udział w okropnych czynach, ani o uchybienie jéj obowiązkom, obwiniać nie należy. Stanie ona zawsze pod bronią, ile kroć tego obrona porządku i powaga praw i swobód wymagać będzie, i przyjdzie w pomoc władzom krajowym w każdym razie, gdy dobro powszechne zażąda; że takie są intencye ogółu Obywateli, zwracając uwagę nato, co dotąd z ich strony dopełnioném było, nikt zapewne wątpić nie będzie.

W Warszawie dnia 20 Sierpnia 1831 r.

Z upoważnienia kollegii Kapitanów Rapporterów podpisuję imieniem wszystkich.

J *Rudnicki* Kapitan Rapporter
Gwardyi Narodowéj.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Kurjer Warszawski umieścił następujący wyjątek z listu pisanego z obozu w Prussach zostającego:

„Nie wiem najukochańsza Żono czy mój liścik dójdzie rąk twoich, wszelako piszę, nie wymieniając naszych nazwisk. Jestem zdrów. Z Rajgroda pisałem do ciebie, od téj pory już pisać nie miałem żadnéj sposobności. O dostaniu się naszém w Prussy już wiesz zapewne. Gielgud upadł o kilka kroków odemnie, ugodzony ręką rozpaczającego Polaka. Ja z moją kompanją znajdowałem się przez kilka dni w Amcie M..... gdzie *Amsrat* (dzierżawca) przyjął nas jak przystało na poczciwego człowieka. Mówił, że kocha swego króla i jest mu wiernym, ale dla mężnych a nieszczęśliwych Polaków sąsiadów przejęty jest najwyższym szacunkiem. Karmił nas, niektórym obdartym żołnierzom dał odzież i obuwie, a co aż do łez mnie poruszyło, widziałem na klawikorcie jego córek, litografowaną w Warszawie pieśń o 3cim *Maju;* znalazłem także książkę polską *Wielki Tydzień*, opisującą początek naszéj rewolucji. Jak długo tu zabawim i co się z nami stanie, nic nie wiemy; to jednak pewno, że mamy wszędzie przyjaciół. Twój szwagier i Porucznik S. wczoraj udali się do Memla. Nasz zacny gospodarz w téj chwili odczytał nam gazety przybyłe z Królewca, z których dowiadujemy się, że się jeszcze trzymacie. Znajomy tobie sierżant O. ma nadzieję, że się dostanie do Polski, na jego ręce oddaję ten bilecik, wczoraj nam doniesiono, że Jenerał Rohland chce zbrojno wrócić do Litwy, daj Boże aby się to mu udało. Nie wiem co o nas myśli-

cie; bądźcie jednak pewni, że wszyscy oficerowie i żołnierze nasi zawsze tak postępowali jak przystoi na prawych synów ojczyzny."

— Prezes Rządu Narodowego mianował P. Ignacego Szymanowskiego Radzcą Stanu do prac przy boku swoim.

— Z korpusu Giełgúda, który wszedł do Prus, wielu poprzechodziło do Litwy, gdzie się organizuje na nowo powstanie.

— Rząd Narodowy mając sobie doniesionem, iż konduktor pocztowy Ropacki, jadący dyliżansem z Piotrkowa do Warszawy przez Województwo Sandomierskie, z znacznemi funduszami i towarami, napotkany w drodze przez czterech kozaków, jednego z nich trupem położył, a drugiego ranił i w niewolę wziętego dostawił do Warszawy, udzielił mu krzyż wojskowy srébrny.

— Do pomocy nowo mianowanemu Jenerałowi Dowódzcy Gwardji Narodowéj Piotrowi Łubieńskiemu dodany jest Major 4go pułku Kindler, który pod Ostrołęką raniony został.

— Poseł Wołyński, Worcell, wezwany został do ministerjum spraw zagranicznych.

— Prezes Rządu uwolnić miał od służby czynnéj Jenerałów: Tomasza Łubieńskiego, K. Skarżyńskiego, A. Skarżyńskiego, Milberga, Jagmina i Załuskiego.

MAZUREK

ofiarowany tchórzom, próżniakom, darmozjadom, pasibrzuchom i włóczęgom Miasta Stołecznego Warszawy.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Gdy są traktyernie;
Kto jé, pije, wesół żyje;
Ten kocha ją wiernie.

Marsz, marsz do łyżki;
A od łyżki do miski;
Potém się napijmy,
A nakoniec spijmy.

Co nam Niemen, San i Warta,
Czy tam wino ciecze;
Czy to dla nas w dziejach karta,
Działa, strzelby, miecze,

Marsz, marsz i t. d.

Zapał, męstwo Warszawianów,
Zwodzą lud haniebnie;
Więc połgłowkom wszystkich stanów,
Zostawmy te brednie,

Marsz, marsz i t. d.

My zaś bracia ufni w sile,
Zawsze głośno, zbrojnie;
Mówmy o śmierci mogile,
Lecz siedźmy spokojnie.

Marsz, marsz i t. d.

Niech rycerze nasi giną,
Niech się chlubią blizny;
My, nim złe czasy przeminą,
Żyjmy dla Ojczyzny.

Marsz, marsz i t. d.

W DRUKARNI STEREOTYPOWEJ PRZY ULICY KRÓLEWSKIEJ N. 1065 w PAŁACU DEMBOWSKICH